Nr. 238. Niedziela 23 Września 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 23 września.

Ks. Gorczaków będzie jak się zdaje pierwszą ofiarą katastrofy, która spotkała armię rossyjską w wyprawie na wzgardzoną i lekceważoną Turcyę. Pogłoska o jego dymisyi pojawiała się już kilka razy, ale choć się dotąd nie ziściła, mimo to wznowienie jej zasługuje na uwagę. Mniemamy, że sędziwy kanclerz rossyjski ma tyle powodów do usunięcia się w zacisze, iż nie pozostałby u steru nawet w takim razie, gdyby nadal jak dotąd mógł być pewny łaski cesarskiej i zaufania Rossyi. Tylko wielkie zwycięstwo rossyjskie mogłoby powstrzymać ks. Gorczakowa od dymisyi, a zwycięstwo wielkie jest w tej chwili tak nieprawdopodobne, że ks. Gorczaków może wcześnie przygotować pośbę o dymisyę.

Jeżeli ks. Gorczaków miał wrogów nieprzebłaganych, u których nienawiść góruje nad współczuciem dla dotkniętego katastrofą, to mają oni teraz wielką satysfakcyę. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że obecna wojna miała być koroną dzieła, nad którem ks. Gorczaków pracował tyle lat bez przerwy. Powołany do steru w chwili, gdy Rossya pokonana w Krymie przez koalicyę europejską, musiała zawrzeć uciążliwy i poniekąd upokarzający pokój. ks. Gorczaków powiedział słynne słowa, że Rossya nie dąsa się lecz skupia swoje siły. Unieważnić traktat paryski i osiągnąć to, co było celem wojny krymskiej, — takie zadanie wytknął sobie ks. Gorczaków przed laty i do r. 1876 dobrze się z niego wywiązał. Zwłaszcza rok 1870 był bardzo pomyślny dla ks. Gorczakowa, gdyż bez wielkich trudów i kosztów, jedynie dzięki zamięszaniu wywołanemu klęskami francuskiemi, Rossya uzyskała od Europy formalne zwolnienie od największej upokarzających postanowień paryskiego traktatu co do Czarnego morza. Po takiem powodzeniu zaraz na pierwszym kroku ks. Gorczaków mógł śmiało marzyć o dokończeniu wielkiego zadania swojego i — zawiódł się dotąd najokropniej.

Hr. Szuwałów ma być następcą ks. Gorczakowa. Ten zręczny, zdolny i najwyższem zaufaniem cara zaszczycony dyplomata, uważany był za przyszłego następcę ks. Gorczakowa już wtedy, gdy sędziwy kanclerz stał u szczytu swego wpływu i znaczenia. Gdy hr. Szuwałowa wysełano na posadę ambasadora do Londynu, mówiono powszechnie, że ma to być dla niego szkoła przygotowawcza, niejako próba uzdolnienia na posadę kanclerską. Jeżeliby skutki dyplomatycznej działalności hr. Szuwałowa w Londynie miały stanowić jedyny tytuł nominacyi w miejsce ks. Gorczakowa, to Rossya nie mogłaby zbyt wiele oczekiwać po nowym kanclerzu. Hr. Szuwałów uspił wprawdzie czujność Anglii w sprawie środkowo-azyatyckiej, ale tylko na chwilę, bo los Chiwy podrażnił ją jeszcze więcej, aniżeli dawniejsze postępy Rossyan w tamtej części świata. To zaś, co hr. Szuwałów zdziałał na rzecz Rossyi wśród rozwoju kwestyi wschodniej, równa się prawie zeru. Wiadomo przecież, że Anglia od memoryału berlińskiego aż do ostatnich czasów nie pomijała żadnej sposobności, przy której mogła postawić Rossyi trudności lub przynajmniej przykrość jej wyrządzić. Ze mimo to Anglia nie pospieszyła z pomocą dla Turcyi, to jest dziełem nie rossyjskiego ambasadora, lecz expremiera angielskiego, Gladstonea.

Hr. Szuwałów miałby w tej chwili przed sobą takie same zadanie jak ks. Gorczaków po wojnie krymskiej, a ponieważ jest młody więc może mieć dość czasu do spełnienia planów swoich. Między ks. Gorczakowem a hr. Szuwałowem zachodzić będzie pod wielu względami uderzające podobieństwo polityczne. Obaj reprezentują umiarkowany kierunek, który tak długo wypierał się wszelkiej styczności z propagandą panslawistyczną po za granicami Rossyi prowadzoną. Hr. Szuwałów należy także do owej oficyalnej partyi, która choć już z Serbią zaczyna kokietować, zawsze jednak przynajmniej na pozór trwa stale w swojej niechęci ku panslawizmowi.

Rada państwa.

(Mowa p. Krzeczunowicza z d. 18 b. m.)

(Ciąg dalszy).

P. Wolfrum powiedział, że, gdy dawny podatek dochodowy i dodatki do niego będą dla klas zarobkowych zniesione, rzecz całkiem naturalna, że i dodatki do podatku gruntowego i budynkowego powinny być zniesione. Otóż to prawda, bo wtedy więcej byłoby sprawiedliwości w nadaniu uwolnień. Rozumie się, że ubytki dla skarbu, gdyby zniesiono oba dodatki, trzecioczęstkowy i nadzwyczajny, wynosiłyby przeszło 30 milionów, a gdyby zniesiono tylko pierwszy z nich, wynosiłyby przeszło 20 milionów. Ale wszakżeż to nie szkodzi. Choć zwiększy się niedobór, będziemy robili długi coraz dalej, a nakoniec ogłosimy bankructwo, boć i to nic nie szkodzi. (Śmiechy). Pan Wolfrum mocno był zdumiony, że ofiarowanych przez pana ministra skarbu zwolnień nie chwytamy obiema rękami. Pojmuję go; on tak pełen zaufania do rządu! Nie chciał wierzyć, że jego miasto ojczyste, gdy w r. 1875 uchwalono podatek gruntowy, dostanie 40% dodatków do podatku budynkowego. (Huczne śmiechy.) Jego ufność zaiste godna pozazdroszczenia; dałbym za nią wiele, ale wtedy pozostałbym w domu i nie siedziałbym w Radzie państwa. (Huczne śmiechy.) Ale już to zemnie z natury taki niedowiarek, że gdy J. Eksc. pan minister skarbu mówił o zwolnieniach w chwili, gdy państwu tyle pieniędzy potrzeba, mimowolnie przypomniało mi się: *Timeo Danaos.* I czegoż to dopatrzyłem się, gdym rozpatrzył się w rzeczy? Co do zwolnień przekonałem się, że dawny dziesięcioprocentowy podatek dochodowy ma być zniesiony po największej części na korzyść wyższych przedsiębiorstw zarobkowych i wyższych płac urzędniczych. A cóż się stanie z innemi klasami opodatkowanych? Co się tyczy podatku domowo klasowego, opodatkowanym nic zgoła się nie dostanie. Taryfa ta sama co dawniej. Ów pan tak pełen zaufania do rządu powiedział: gdy się zwolni biednego właściciela domu w wysokości choćby tylko 50 centów rocznie, będzie to już bardzo wiele. Ależ, panowie, właśnie tym biednym chałupnikom n i c zgoła się nie dostanie. (Śmiechy). Co się tyczy rozszerzonego podatku domowo-czynszowego, rząd chciał podwyższyć go o całe 20%. Komisyi nie wydało się tak; ale ani rząd ani komisya nie chcą zniżyć tego podatku. A więc i tu nie ma zwolnień. Pan minister wielkich dopatruje korzyści w zniesieniu dodatków państwowych. Co do rozszerzonego podatku domowo-czynszowego i co do podatku domowo-klasowego rzeczywiście nie mają już zachodzić dodatki; ale jak? Otóż po prostu połączy się je z ordynaryum! (Śmiechy.) A teraz z kolei podatek zarobkowy. Klasa najniższa zamiast zwolnienia dostanie podwyższenie w wysokości 20%. W następnych trzech klasach są niektóre zwolnienia, i to od 3, 4, 5, 6, 8, 10 do 16%, jak wykazałem w mojem sprawozdaniu. Dla czegoż te zwolnienia są tak różne? — wcale niewiadomo. Zapytajcie o to tych panów, którzy je uchwalili w komisyi, zapytajcie rząd, który je zaprojektował, a pewnie nie dostaniecie odpowiedzi. Zapytajcie rząd, dlaczego w projektach swych stworzyć chce inny od dotychczasowego między poborami bezpośredniemi stosunek, — nie dostaniecie odpowiedzi, przynajmniej nie otrzymaliśmy jej ani w motywach do projektów rządowych ani w komisyi. Zapytajcie, dlaczego klasy zarobkowe, mianowicie wyższe przedsiębiorstwa, w tak wysokim stopniu

WYSTAWA OBRAZÓW

II.

(Z) Spieszmy oglądnąć Matejki *Wita Stwosza.* Znane to dzieło naszego mistrza pochodzi jeszcze z czasów, kiedy twórca *Kazania Skargi* zaczynał dopiero dochodzić do tej rozległej sławy, do której rozgłosu i utrwalenia wielce się także to jego dzieło przyczyniło. Przepyszny ten pod każdym względem utwór. przedstawia Wita Stwosza ociemniałym starcem w przedsionku kościoła norymbergskiego, gdy wychodząc, prowadzony przez córkę, zbliża się do krzyża u ściany, aby dotknąć stóp Chrystusa Pana. Wspaniała postać starca z wygasłym wzrokiem, a niezłomną potęgą myśli, przebijającą z oblicza, na którem znać ślady hańbiącego piętna — obok młodziuchnego dziewczęcia poglądającego z rzewnym wyrazem smutku w oblicze ojcowskie, czyni nieopisane wrażenie. Obraz ten gromadzi w sobie wszystkie zalety i cechy Matejkowego pęzla. Jest w nim potęga i pewność ręki, śmiałość we władaniu pęzlem, jaką u nas jeden tylko Matejko posiada, przepych w nałożeniu farb, w kolorycie i akcesoryach, a przytem dokładność i staranność wykończenia, jaką nie wszędzie nawet w późniejszych wielkich dziełach Matejki znajdujemy. A ile wyrazu, ile uczucia wlał artysta w tę twarz dziewczęcia tak melancholijną, tak rzewnie żałobną. Ta jedna głowa mogłaby uczynić sławnym artystą i stworzyć sama przez się obrazek godny najpierwszych mistrzów.

Prześliczne jest *Popiersie kobiety* Siemiradzkiego, malowane *a la prima*, niby od niechcenia rzucona na płótno improwizacya, ale z wielką wprawą i wielkiem poczuciem piękna. Bladoróżowe i błękitne kwiecie, wpółmglista siatka wijących się bluszczów, tworzy tło fantastyczne, od którego prześlicznie odbija idealnie piękna głowa opalona żarem południowego słońca i południowej krwi. Oko pełne ognia żarzy się przysłonione ciemną rzęsą, a wszystkie akcesorya stroju harmonijnie dobrane, podnoszą efekt tej twarzy, na długo wdrażającej się w pamięci widza

Gierymski lubował się we wrażeniach sztucznie skombinowanego światła; i dobierał w swych kompozycyach umyślnie sceny odpowiedne temu celowi. Najczęściej obrazy jego bywają trzymane w cieniu, oświetlone promieniem rzuconego kunsztownie światła, sprawiającym przecudnie piękne kontrasta. Takiem jest znajdujące się na wystawie obecnej jego *Wnętrze austeryi włoskiej.* W ciemnej izbie szynkownej, nocnym szarym mrokiem osłoniętej, widzimy grupy osób siedzące u stołów; zaś przez szklanne na wpół otwarte drzwi widać jasne jak srebro strugi księżycowego światła, oświetlającego ulicę, mury przyległych domów i stojące we drzwiach osoby. Koło drzwi oparty o stół, spiewa jakąś aryę improwizator ludowy z włoskiem zacięciem i zacietrzewieniem, w progu stojący towarzysz akompaniuje mu na mandolinie; ktoś trzeci z ulicy, zagląda przez szybę drzwi oszklonych do izby, znać szuka tu za kimś i chciałby go dojrzeć pomiędzy zabawiającymi się w izbie gośćmi. Trzy te osoby w rozmaitem ustawione oświetleniu, w miejscu, gdzie blask księżycowy styka się i zlewa z szarym cieniem wnętrza gospody, podnoszą głównie wrażenie całej sceny. Przód obrazu ciemniejszy zapełnia kilka grup, doskonale ułożonych. Przy głównym stole siedzi kobieta, okryta dużą chustką w kraty ponsowe. W żywej rozmowie z kilku przy tymże stole siędzącymi mężczyznami. Bliżej drzwi przy mniejszym stole dwóch żołnierzy przysłuchuje się spiewowi improwizowanego koncertanta, a na ławie w drugim końcu zdrzemnął jeden ze słuchaczy. Cała scena zda się przeniesiona na płótno z natury, przez naocznego świadka znającego doskonale życie i społeczeństwo włoskie. Wszystkie fizyonomie pełne charakteru; widzimy tu lud włoski przedstawiony w gronie typowych postaci, jak oddany zabawie, używa swobodnie życia, sprzecza się, argumentuje, spiewa i drzemie. Wszystko w tym obrazie tak się zgodnie układa i koncentruje około głównej myśli, malowanie tak dobre a koloryt tak pełen sympatycznego uroku, że niepodobna mu się dosyć napatrzyć. Drugi obraz Gierymskiego przedstawia także scenę z życia ludu włoskiego, grę, którą się często zabawiają tamtejsi lazzaroni. Gra w *morę* zależy na zręczności w palcach i szybkości oryentowania się w obliczaniu, i nastręcza wiele sposobności do śmiechu. Ciekawe grono widzów otacza zawsze grających, którzy starają się wytężać całą uwagę, aby niefortunną omyłką nie stać się pośmiewiskiem gawiedzi przypatrującej się przebiegowi gry, jak to na obrazie Gierymskiego widzimy. I tutaj kompozycya składa się z typowych postaci a scena odbywa się nocą. W pośród ciemności błyszczy lampka przed obrazem świętym umieszczonym na murze domu a małe jej światełko walcząc z cieniem nocy, śród którego się gubi; jest jedynym światlejszym punktem obrazu, kompozycya ta ma jak widzimy wiele pokrewieństwa z poprzednią i też same zalety i własności wykonania, ale nie posiada takiego bogactwa kolorytu i tego powabu co tamta.

Miłośnicy obrazków rodzajowych, scen powszednich z życia potocznego, mogą się zachwycić obrazami Kotsisa, których jest kilka, i to najlepszych z pomiędzy prac po nim pozostałych. Widzieliśmy je wprawdzie już na dawniejszych tutejszych wystawach, niemniej przeto wdzięczni jesteśmy sposobności oglądania ich i zachwycania się niemi na nowo. Jest to szkoła flamandzka, ale na grunt nasz swojski przeszczepiona, swojskiem wykarmiona powietrzem i swojskiem oddychająca życiem. Podobnie jak wielcy mistrze flamandzcy, Kotsis obiera za przedmiot do swych obrazków sceny najpospolitsze, powszednie, przypadek z wywróconą maślniczką, kucharkę w pośród drobiu skazanego na rożen, lub wreszcie żydów modlących się w bożnicy, i oddaje to tak naturalnie, z takim urokiem, z taką prawdą w najdrobniejszych szczegółach, tak wykończenie jak to w swoim sposobie czyniła szkoła flamandzka; dla tego nasunęło nam się powyższe porównanie. — Każdy z tych obrazków Kotsisa zawiera jakoby cały dramat lub sielankę z maluczkich zdarzeń potocznego życia złożony. Dziewczynka pozostawiona sama z mniejszym od siebie braciszkiem wywróciła stojącą na środku kuchni maślniczkę, w chwili właśnie, gdy we drzwiach ukazuje się wchodząca staruszka gospodyni, jak zapewne babka tych dzieci. Objęła okiem cały wypadek i z surowego wyrazu twarzy znać, że nie myśli przebaczyć popełnionej nieostrożności. Czuje to mała szkodnica, i cisnąc się do stołu z trwogą, ze spuszczonym wzrokiem pogląda z ukosa na *corpus delicti*, na rozlaną na ziemi śmietanę. Lepiej jeszcze objął w gmnieniu oka przykrość sytuacyi i jej następstwa mały chłopak, poczuwający się do współwiny, i wiedząc na czem się to skończyć może, już jest pod stołem, zkąd mu tylko nóżki i plecy widać w pospiesznej ucieczce. Wyborny obrazek. A tamtaż znów kucharka z nożem w ręku, otoczona cisnącym się ku niej drobiem, który kocha, bo go sama wypielęgnowała, a przecie musi poświęcić na stół dzisiejszy któ-

mają doznać ulgi, a właściciele gruntów mniejszej, właściciele domów zaś żadnej, — i na to odpowiedzi nie znaleziecie.

Wyższe klasy podatku zarobkowego mają zyskać wysokie zwolnienia, średnie zaś, jak powiedziałem, od 3 do 16%. W podatku gruntowym zwolnienia mają wynosić 10% wedle projektu rządowego i wedle projektu większości komisyjnej, wedle projektu zaś p. dr. Schaupa i spółki nic. (Śmiechy.) Zgodziłbym się z tymi panami, gdyby żadnych nie nadawali zwolnień. Dowiodłem też w mojem sprawozdaniu, że klasy te bardzo są narażone na niebezpieczeństwo oddania przez dodatki miejscowe więcej, niż zyskują przez zwolnienia, a to ztąd, że wskutek wyższych zwolnień u większych przedsiębiorstw zarobkowych, czyli właściwie wskutek zniesienia dawnego podatku dochodowego, zwęża się podstawa rozkładu dodatków. Powiedzą może niektórzy panowie, żeby dozwolić pobierania dodatków od nowego podatku dochodowego. Ale i to nie wiele pomoże, bo właśnie większych przedsiębiorstw właściciele często nie mieszkają w tej gminie, gdzie mają przedsiębiorstwo, lecz gdzieindziej. Wydarzałoby się tedy, że gminy narażone na rozmaite wydatki z powodu istniejącego w nich przedsiębiorstwa nie dostałyby nic, podczas gdy inna gmina, w której przemysłowiec mieszka, otrzymałaby prawo dodatków, które jej po słuszności się nie należy.

Oprócz tego, że największa część niższych klas opodatkowanych straciłaby wszystkie zyski z zwolnień już przez dodatki miejscowe, grozi im jeszcze niebezpieczeństwo, że mogłyby być pociągnięte do osobistego podatku dochodowego. Już p. Süss przytoczył nam przykład swojego szewca. (Śmiechy.) Przykład to wcale trafny. Jakkolwiek bowiem pan minister ku uspokojeniu nas powiedział: „dlaczegożby pociągać takiego szewca do osobistego podatku dochodowego, skoro szacować będą komisye?“ — trzeba mi jednak nadmienić, że w biurze pana ministra skarbu czegoś innego się dowiedziałem. Dowiedziałem się — i inaczej być nie może — że tam spodziewają się pociągnięcia do osobistego podatku dochodowego tych maluczkich, których nie można było pociągnąć do dawnego podatku dochodowego. Odnosi się to szczególniej do małych rzemieślników w Wiedniu. I nie może być inaczej. Jeśli wraz z panem ministrem skarbu przypuściemy, że ludzie ci nie ulegną podatkowi dochodowemu, szacunek byłby oczywiście fałszywy. Czyż bowiem uczciwa komisya o szewcu, rzemieślniku, lub przekupniu, który płaci 100, 120 do 150 zł. komornego i utrzymuje rodzinę, może powiedzieć, że ma mniej dochodu niż 600 zł.? Sposób życia jest wedle projektu ustawy wskazówką ku oszacowaniu dochodu pod podatek.

(Dokończenie nastąpi.)

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Pod Plewną.)

W wczorajszym numerze *Gazety* podaliśmy korespondencyę *Neue Freie Presse* z Bukaresztu, z której czytelnik mógł się przekonać, jak okropny widok podług opowiadań pułkownika Wellesley, *attaché* angielskiego w głównej kwaterze W. księcia Mikołaja, przedstawia zdobyta przez Rossyan reduta grywicka. O tem samem pisze obszerniej korespondent *Daily News*, który z narażeniem życia oglądał osobiście wspomnioną redutę: Proszę Boga, pisze ten sprawozdawca, abym już nigdy nie widział coś podobnego. We wnętrzu obszernej reduty leżeli kupami, nietylko polegli ale między nimi i ranni — okropny stos ciał ludzkich. Z powodu ciągłego ognia lekarze i w ogóle służba sanitarna nie miała do tego miejsca przystępu, nawet towarzysze broni nie mogli nieszczęśliwych rannych obdarzyć słówkiem pociechy lub kroplą wody. Drgając i jęcząc leżeli ci ludzie bez pomocy jeden na drugim. Podług mego zdania żadne niebezpieczeństwo nie powinno było powstrzymać od niesienia pomocy tym biednym żołnierzom. Oni to przecież przed 24 godzinami zdobyli z niesłychaną walecznością ową redutę, na której posiadaniu tak wiele zależało Rossyanom. Teraz pozwolono im zginąć w najokropniejszy sposób, nie usiłując im wcale przynieść ratunku. „Mógłbym powiada dalej wspomniany sprawozdawca, przesłać wam sążniste artykuły o rozdzierających serce scenach, które tu i w innych miejscach widziałem, ale przez to rozdrażniłbym tylko własne i mego czytelnika nerwy.“ Reduta sama, mniema sprawozdawca, nie ma dla Rossyan wielkiego znaczenia, gdyż nad redutą tą dominuje zupełnie inna odległa od niej tylko 750 stóp a położona w stronie północno zachodniej, zkąd bez przestanku pada na redutę grywicką grad kul. O niesłychanie złem kierownictwie armij rossyjskich panuje pomiędzy oficerami angielskimi jak prawdopodobnie w ogóle pomiędzy oficerami całego świata jedno tylko zdanie. To też przedewszystkiem to kierownictwo jest odpowiedzialne za ostatnie klęski i za tyle marnie poświęconych ludzi. Doświadczeni oficerowie są zdania, że o naprawie popełnionych błędów lub o rozpoczęciu nowej skutecznej ofenzywy Rossyanie nawet myśleć nie mogą. Gdyby, słyszałem mówiącego pewnego doświadczonego w sztuce wojennej pułkownika angielskiego, zdziesiątkowano mi mój pułk, wtenczas uląkłbym się mego zadania i wycofałbym resztę wojska z boju“ Z takiem samem zdaniem odzywali się i niemieccy oficerowie a przecież nikt nie będzie chciał twierdzić, że Anglik i Niemiec, co się tyczy militarnej wytrwałości i dzielności, niżej stoi od Rossyanina lub Rumuna. Drugiej przyczyny klęsk rossyjskich, zdaje się, należy szukać w tem, że generalny sztab rossyjski w swych planach wojennych rozporzadza pułkami papierowemi, to jest takiemi, które figurują na papierze, ale w rzeczywistości nie istnieją. Takie same rzeczy działy się we wszystkich poprzednich kampaniach rossyjskich; złe to zdaje się być smutnem dziedzictwem dawniejszych czasów. I tak korespondent *Timesa* pisze pod dniem 14 z Bukaresztu: Wprawdzie bez przestanku odchodzą posiłki doBułgaryi, ale całe brygady zdają się w zagadkowy sposób znikać przy przeprawie przez Dunaj. Mniemam, że dwie trzecie a może nawet połowa figurujących na papierze wojsk nie przeprawiła się przez Dunaj. Sztab generalny nie zna wcale rzeczywistego liczebnego stanu swych pułków. Skutkiem tego przecenia zawsze swe siły i dopiero w rozstrzygającej chwili spostrzega swój błąd. I tak mieli Rossyanie pod Plewną posiadać 120.000 ludzi i tyle też powinny były wynosić stojące tam dywizye. W rzeczywistości zaś, nie licząc Rumunów, siły ich wynosiły połowę podanej cyfry.

(Rumuński okólnik.)

Polit. Corresp. ogłasza okólnik rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych wystosowany do zagranicznych agentów rumuńskich z powodu znanego manifestu księcia Karola. Okólnik ten opiewa: „Panie agencie! Przesyłam Panu w odpisie tekst manifestu wydanego przez Jego Wysokość panującego księcia do kraju, w chwili, w której wojska nasze przeprawiły się przez Dunaj, ażeby wziąć udział w wojnie przeciw Turcyi. W tym dokumencie znajdzież pan niezawodnie potrzebne wskazówki, na podstawie których będziesz pan mógł Jego Excelencyi panu ministrowi spraw zagranicznych dać wyjaśnienie o znaczeniu tego aktu, który odbył się w tej chwili i który zresztą nie powinien być niespodzianką dla obcych rządów pouczonych już dostatecznie w tym kierunku przez pana przy rozmaitych sposobnościach, na podstawie moich wskazówek. Mimo to uważam w chwili obecnej za rzecz stosowną, dostarczyć panu pewnych dat, za pomocą których będziesz pan w stanie wykazać powody, które skłoniły rząd rumuński do ostatniego postanowienia. Podając panu kilka okoliczności, które wpłynęły ostatecznie na postanowienie księcia Karola, mam nadzieję umożliwić panu zadanie wtajemniczenia w te powody osoby, na których dobrem poinformowaniu wielce nam zależy. Wciągnięta wbrew woli w zatargi między dwoma państwami sąsiedniemi, Rumunia została siłą stosunków wystawiona na straty i niebezpieczeństwa, które ciężyły na ludności tem bardziej, ile że wojna turecka wbrew naszym oczekiwaniom, zaczęła przedłużać się w nieskończoność i przybierać charakter groźny dla naszego dobrobytu i bezpieczeństwa. Nie da się zaprzeczyć, że kraj nasz w nierównie większym stopniu niż wszystkie inne kraje, zaczyna odczuwać olbrzymie straty przez wojnę obecną, której nie życzyliśmy sobie. W handlu naszym panuje najzupełniejszy zastój; wywóz naszych produktów ziemnych, które są najgłówniejszem źródłem naszego bogactwa, ustał zupełnie tak na morzu, jakoteż na Dunaju; ludność nasza odczuwa z każdym dniem co raz więcej niemiłe skutki tej sytuacyi. Ze wszystkich stron grozi nam ruina. W takim stanie rzeczy nie mogliśmy inaczej wybierać. Czynny współudział kraju w wojnie przeciw Turcyi był jedynem wyjściem z tej sytuacyi. Siła nadprzyrodzona kryjąca w sobie nadzieję lepszej przyszłości, poprowadziła armię rumuńską naprzeciw nieprzyjaciela. Jakkolwiek skromną jest pomoc nasza dana w celu szybkiego i pomyślnego ukończenia wojny obecnej, mimo to uważaliśmy za rzecz stosowną nie zwlekać, ażeby nie wywołać ogólnego niezadowolenia i nie pomnażać niebezpieczeństw grożących naszej ojczyźnie. Z drugiej strony trudno było zataić przed sobą zgubnych skutków, jakie pociągnąć musiało dalsze zwlekanie na moralny stan naszej młodej armii, która od sześciu miesięcy stoi na lewem brzegu Dunaju i jest drażnioną przez nieustanne zaczepki z brzegu przeciwległego. Nasza armia uzyskała prawo bronienia kraju przed nowemi zaczepkami, i bylibyśmy ją tylko poniżyli w oczach całego świata, gdybyśmy ją jeszcze dłużej wystawiali na złośliwe i ironiczne insynuacye organów zagranicznych, sprzyjających naszym wrogom. Ażeby tedy ochronić tak srodze zagrożony dobrobyt publiczny, ażeby ludowi rumuńskiemu zapewnić spokój i bezpieczeństwo, ażeby wreszcie zadość uczynić zapałowi naszej młodej armii, mieliśmy do wyboru tylko jedną drogę, drogę, którą wybrał książę Karol i rząd jego. Ale pominąwszy już wszystkie powyższe względy, nie wolno było Rumunom w pośród tej walki, w której biorą udział wszystkie chrześcijańskie ludy na Wschodzie, pozostać bezczynną, bez narażenia swej części i bez sprzeniewierzenia się swoim świętym obowiązkom. Mocarstwa gwarancyjne pojmą, że dopóki los Bułgarów nie będzie polepszony, dopóki w kraju sąsiednim nie zostaną zaprowadzone rządy humanitarne i sprawiedliwe, dopóki prawa i godność chrześcijan w Turcyi nie zostaną zabezpieczone i dopóki twierdze na prawym brzegu Dunaju zagrażają naszym najbogatszym miastom — dotąd musi Rumunia uważać się za zagrożoną i narażoną na niebezpieczeństwa, które usunąć jest tak w interesie jej dalszej egzystencyi, jako też obowiązkiem. Jakikolwiek będzie rezultat tej kampanii, którą armia rumuńska prowadzi wspólnie z zastępami zbrojnemi państwa rossyjskiego, żadne mocarstwo chrześciańskie — mamy to silne przekonanie — nie podniesie zarzutu w obec Rumunii z powodu tego aktu, który, raz spełniony, umocni ją tylko w prawach, w obronie których walczyć będzie dzielnie jej armia. Nie chcąc wyliczać innych powodów, upraszam pana o zużytkowanie powyższych uwag w rozmowach z Jego Ekscelencyą ministrem spraw zagranicznych. Przekonany, że prawdziwość powyższych uwag ułatwi panu wielce zadanie, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko sprawę tyle ważną polecić pańskiej patryotycznej i światłej gorliwości. Przy tej sposobności przyjm pan etc. *Cogolniceanu.*

KRONIKA

— **Członkiem Rady powiatowej** w Białej z grupy właścicieli większej posiadłości wybrany został 18 b. m. Stanisław Klucki emerytowany kapitan.

— **Przy tegorocznem losowaniu** z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego, dla ubogich czeladników rzemieślniczych, wzięło udział 670 czeladników. Premie wyciągnęli następujący czeladnicy; I. premium w kwocie 822 złr. w. a. Łuć Jan, czeladnik szewski, urodzony we Lwowie dnia 27. grudnia 1847. II. premium w kwocie 685 złr. w. a. Krzyżanowski Stanisław, czeladnik szewski, urodzony we Lwowie dnia 11 listopada 1834. III. premium w kwocie 548 złr. w. a. Satzke Emil, czeladnik tokarski, urodzony we Lwowie dnia 2. stycznia 1843. IV. premium w kwocie 411 złr. w. a. Tomaszewski Józef, czeladnik ślusarski, urodzony we Lwowie dnia 4 lipca 1849.

— **Wypadek morski.** Austryacki okręt żaglowy *Andrino* pod kapitanem Grando, w zeszły czwartek rozbił się o skałę Piper na morzu Egejskiem. Załogę uratowano.

— **Jeńcy tureccy** w miastach rossyjskich doznają żywej sympatyi ze strony ludności, ponieważ zachowują się spokojnie i są bardzo skromni, zgodliwi i chętni do pracy. Podczas ostatnich żniw wynajmowali się gospodarzom rossyjskim do wszelkich robót w polu za byle jakiem wynagrodzeniem. Obecnie opowiada *Herold* petersburski, że podczas wielkiego pożaru, który w zeszłym tygodniu nawiedził miasto Rosław w gubernii smoleńskiej, ku największemu zdziwieniu wielkich tłumów pospólstwa, bezczynnie przypatrujących się szerzeniu pożogi, jeńcy tureccy w liczbie około sześćdziesięciu pojawili się na miejscu pożaru i z wielką gorliwością rzucili się do ratunku. Bez namysłu wchodzili do objętych już ogniem domów i wynosili z nich na ulicę sprzęty, ciężkie skrzynie, towary i t. p. a to z taką łatwością, jak gdyby należeli do rasy olbrzymów, podczas gdy na oko wcale nie robią wrażenia siłaczy. Poświęcenie to, jak najmniej oczekiwane z tej strony, znalazło u ludności głośne uznanie. Pewna sędziwa kobieta ze łzami opowiadała, że Turkom zawdzięcza uratowanie swego domku, który mocno już był zagrożony od ognia.

— **Testament Brighama Jounga.** Najnowsze dzienniki amerykańskie podają testament zmarłego niedawno naczelnika Mormonów nad jeziorem Słonem. Stosownie do ostatniego rozporządzenia, majątek Younga, wynoszący około dwa miliony dolarów, rozdzielony będzie w równej mierze pomiędzy 17 żon i 65 dzieci jego; tylko z nieruchomego swego majątku niektóre posiadłości zapisał „prorok“ ulubieńszym członkom swej licznej rodziny, i tak n. p. pierwszej swej małżonce Amelii wielki i wspaniale urządzony pałac, zwany nawet „pałacem Amelii“.

— **Wielkie wrażenie** sprawiło w całych Niemczech doniesienie dziennika berlińskiego *Börs. Cour.*, że znany z parlamentu niemieckiego książe Putbus, uczestnik różnych wielkich przedsiębiorstw i operacyi finansowych, który przed dwoma laty z powodu właśnie tych przedsiębiorstw miał skandaliczne zajście z deputowanym Laskerem, w ostatnich dniach nagle opuścił potajemnie Niemcy z pozostawieniem ogromnych długów i udał się do Włoch. Według późniejszych doniesień dzienników berlińskich stan bierny majątku księcia Putbus wynosi około 4 miliony mark, a dochody z majoratu księcia, które teraz obrócone będą na umorzenie długów, wynoszą 400.000 mark rocznie. Książę Putbus pochodzi z rodziny, która niegdyś panowała udzielnie na wyspie Rugii, jest marszałkiem dziedzicznym stanów tej wyspy, podczaszym dworu berlińskiego, członkiem pruskiej Izby panów i byłym jej wiceprezydentem, a w armii pruskiej zajmuje stopień majora. Ma tylko cztery córki, majorat Putbusów zatem, obejmujący 6 mil kwadratowych z 15.000 mieszkańców, wygaśnie na nim.

— **Chińczycy** prędko sobie sprzykrzyli kolej żelazną. Jak donosi korespondent dziennika *Times* z Szanghaju, wicekról Nankinu, Li-Hung-Chang, który niedawno dopiero wybudował pierwszą w Chinach drogę żelazną, zapowiedział urzędnikom tej kolei, że kontraktów z nimi na dal odnawiać nie myśli, ponieważ z końcem października zawiesić zamierza ruch na tej drodze żelaznej.

— **Indyanie** amerykańscy znowu w tych dniach zamordowali trzynastu białych osadników w Nowym Meksyku.

---

reś z tych swoich ukochanych wychowańców. Ze smutkiem patrzy na nie, i trudno jej przystąpić do wyboru, żal pozbawiać życia swe ulubione kureczki, radaby jak najdłużej opóźnić chwilę, w której to będzie musiało nastąpić. Tyle jest prostego nieudanego smutku, płynącego z poczciwego serca w tej kobiecinie zakłopotanej, że patrząc na nóż w jej ręku i nam smutno jakoś pomyśleć o tej krwawej ofierze, która wkrótce nastąpi. A na trzecim obrazku staruszka pławi kokosze jaja w misie wody, jak to czynią gospodynie, pomagając wykłuwać się z nich pisklętom, obok dwoje malców z jakiem rozciekawieniem, z jaką rozkoszą przypatruje się wydobytemu przez staruszkę pisklęciu. — Szkoda, szkoda Kotsisa! Nie był to malarz wielkiego stylu — ani Matejko — ani Gierymski — ale życie nasze swojskie rozumiał i malował zwdziękiem i prostotą, jak nikt inny.

Szukam po wystawie za obrazami historycznemi i nie znajduję ani jednego, gdzieby jakiś wielki wypadek dziejowy przedstawiony był z rzetelną siłą dramatyczną i z odpowiedniem traktowany namaszczeniem. *Śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą* nastręczyła Eliaszowi przedmiot pełen tragicznej podniosłości nadający się bardzo do kompozycyi historycznej. Obraz Eliasza nie posiada wszakże tej podniosłości i grozy tragicznej, jaką w podobnej chwili oddać musi artysta, jeżeli obraz jego ma uczynić należyte wrażenie. Obraz, o którym mowa, pozostawia obojętnym widza, jak gdybyśmy czuli, że twórca jego więcej zajmował się układem i wykończeniem szczegółów, niżeli przelaniem w całość swej kompozycyi ożywczego ducha. Eliasz maluje bardzo starannie, wszystko w jego obrazach jest przemyślane, rozważone; wszystko tam ma swoją przyczynę i jest na swojem ustawione miejscu, ze znawstwem archeologii, z umiejętną wprawą w nakładaniu farb; kompozycye jego mają wiele realizmu, brak im podniosłości. Z tego powodu Eliasz mógłby być doskonałym malarzem rodzajowym, ale nie historycznym.

Leona Picarda *Zborowski przed sądem Zamojskiego* nie odpowiada treści przedmiotu. Z powątpiewaniem patrzymy w katalog, aby się przekonać czyliśmy się nie omylili i czy to istotnie jest obraz pod powyższym napisem w katalogu umieszczony. A przekonawszy się, że tak jest, jeszcze uwierzyć nie możemy. Nie. — Ten stojący przed trybunałem, barczysty, w żółtym kontuszu winowajca ze spuszczonym w ziemię wzrokiem, z rozłożonemi po żakowsku rękami, w żakowskiem zakłopotaniu — to nie ów dzielny Samucha — niegdy ataman kozacki — nie Zborowski magnat i wichrzyciel — niesforny a zacięty wróg Zamojskiego i wszelkiej zależności — a i ów rozparty przy stoliku w krześle sędziowskiem, butny a zamaszysty szlachcic, w karmazynowej delii, toć przecie także nie Zamojski, kanclerz i hetman, pierwszy swojego czasu mąż stanu i uczony — a i grono otaczających go dygnitarzy, składających trybunał sędziowski, nie lepsze czyni wrażenie. Wszystko w tym obrazie jest chybione pod względem oddania głównej myśli — i układu całości. Za to w wypracowaniu szczegółów znajdujemy tu pęzel bardzo udoskonalony, wprawę techniczną, znamionującą znakomitego malarza. Każda z tych głów osobno wzięta jest wystudyowaną i wymodelowaną doskonale i w innem stosownem dla siebie miejscu, wyglądałyby doskonale. Toż samo da się powiedzieć o innych pojedyńczych częściach obrazu. Przypatrzmy się naprzykład armaturze na ścianie umieszczonej — jak misterne jest wykończenie tej drucianej koszulki zawieszonej na tarczy, i innych wszystkich szczegółów. Są tu rzeczy wyborne — bogactwo techniki wielkie — tylko nie ma ani Zamojskiego, ani Zborowskiego.

LXXV. Wykaz składek na pomnik dla ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego. Przez wydział powiatowy zbarazki: Wny Stanisław Zieliński z Worobijówki 15 zł., Gmina Toki 1 zł. 70 ct., Gminy: Bararzyńce, Wałachówka i Kretowce, Wny ksiądz Antoni Szersznik z Medyna, Wójciech Korzuchowski ze Zbaraża i Augustyn Matuszewski z Tok po 1 zł. = 6 zł., Wasyl Hunka z Tok 50 ct. a Justyn Hasaj z Tok 30 ct. = 13 zł. 50 ct.

Przez c. k. sąd powiatowy w Dolinie: Kossakiewicz sędzia powiatowy 4 zł., adjunkci sądowi Gliński i Żegestowski i auskultant sądowy Sielski po 1 zł., = 3 zł., Kosiński dyetaryusz 20 ct. = 7 zł. 20 ct. Razem 20 zł. 70 ct. a doliczając sumę składek z poprzednich wykazów I—LXXIV. 16604 zł. 45 ct., 1 rub. pap. i 1/4 talara srebr. wynosi ogólna suma składek = **16625** zł. **15** ct., **1** rub. pap. i 1/4 talara srebrn.

Notatki literacko-artystyczne.

Dymitr Samozwaniec, ta tak ciekawa a niemal mityczna postać występuje w nowem świetle, dzięki niezużytkowanym dotąd dokumentom. Korzystał z nich dopiero O. Pierling, Jezuita, z urodzenia Rosyanin, autor książki świeżo wydanej w Lyonie p. t. „*Rome et Demetrius d'aprés des documents nouveaux*". Dziełko to nie pojawiło się jeszcze w polskich księgarniach a pierwszą wiadomość podał o niem korespondent paryski *Tygodnika illustrowanego*. Szanowny autor oparł swą pracę na obfitych materyałach, na listach własnoręcznych Dymitra do Klemensa VIII i Pawła V, na korespondencyi ze Stolicą Apostolską ówczesnego nuncyusza papieskiego w Polsce, Klaudyusza Rangoniego i listach Jezuitów, którzy z nowym carem dążyli do Moskwy: Kaspro Sawickiego i Mikołaja Czyżowskiego. Oprócz źródeł archiwum watykańskiego miał O. Pierling dokumenta rękopiśmienne, zostające dotąd w prywatnym ręku, i te są w części. „własnością znakomitego cudzoziemca, do wymienienia nazwiska którego nie ma autor upoważnienia", w części zaś O. Gagarina. Dymitr nie traci nic na nowo odkrytych świadectwach; jeśli zaś takowe nie stwierdzają ostatecznie jego prawdziwości, wskazują, że ci co go otaczali, uważali go za prawdziwego carewicza, syna Iwanowego, wskazują nadto, że nie był on ani kreaturą ani narzędziem Jezuitów, za co usiłowano go przedstawić. Byłoby też pożądanem, aby jak najprędzej wyszły na jaw same dokumenta, na których O. Pierling osnuł swą pracę, co kwestyę znacznie naprzód posunie.

Dr. Władysław Wisłocki dobrze się zasłużył około dziejów oświaty w Polsce, ogłaszając drukiem nieznany dotąd a cenny jako materyał dla przyszłego historyka raport wizyty generalnej południowo-wschodnich wydziałów szkolnych, odprawionej przez ks. Szczepana Hołowczyca imieniem komisyi edukacyjnej w r. 1782. Rzecz to dla badacza tem ciekawsza, że właśnie przed rokiem ogłosiła komisya „Projekt ustaw dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzplitej", zredagowany przez ks. Grzegorza Piramowicza i rozesłała go do szkół, zalecając, aby na najbliższy rok szkolny zastosowały się doń zupełnie i bezwarunkowo, dla kontroli zaś, czy to rozporządzente spełniono oraz gruntownego poznania stanu szkół, kwalifikacyi i prowadzenia się nauczycieli i t. d. wysłała czterech głównych wizytatorów a między nimi księdza Hołowczyca.

Raport tegoż przedstawia nam dokładny obraz zwiedzanego przezeń okręgu. „Przy każdej szkole zdaje dosyć szczegółową sprawę o rozkładzie dawnych w niej nauk, nauczycielach i uczniach. o sposobie odprawiania nabożeństwa, o stanie, w jakim w niej znalazł dom, kościół, szkołę, bibliotekę. muzeum, i księgi rzędu szkolnego, o ekonomice szkolnej, kandydatach proponowanych do stanu nauczycielskiego, uczniach funduszowych, edukacyi fizycznej, dyrektorach czyli domowych uczniów dozorcach, o szkołach parafialnych i nauczycielach wysłużonych. Przytacza także przestrogi i zalecenia, jakie każdej szkole z osobna zostawił, jako też żądania i prośby, wyrażone przez nauczycieli co do niektórych zmian, jakieby ich zdaniem tu i owdzie w *Projekcie ustaw* z r. 1781 poczynić należało". Z tego pobieżnego i ogólnego streszczenia poznać już można, jak ważny to przyczynek do historyi szkół w Polsce. Dr. Wisłocki wydał rzeczony raport jako odbitkę z pierwszego tomu archiwum komisyi dla historyi literatury i oświaty w Polsce.

Wystawa krajowa.

(Pawilon J. C. Wys. Arcyksięcia Albrechta.)

(W) Przeszedłszy główny przedsionek wystawy, i postąpiwszy kilkanaście kroków po asfaltowanej drodze, znajdziemy się odrazu w obszernej sali tylniego pawilonu, w której pomieszczoną została wystawa z dóbr Żywca należących do J. C. Wys. Arcyksięcia Albrechta. Za wyrządzenie takiej łaski dla wystawy krajowej, kraj nasz powinien czuć wdzięczność dla dostojnego właściciela dóbr Żywca, albowiem podobnego zbioru okazów produkcyi rolnej, przemysłowej, górniczej, fabrycznej i leśnej niepowstydziłoby się żadne muzeum w świecie. Salon ten dla każdego obywatela ziemskiego i przedsiębiorcy może być prawdziwą szkołą, w której znajdzie w systematyczny i wyczerpujący sposób przedstawioną całą działalność ekonomiczną zarządu dóbr żywieckich.

Zaraz przy wejściu, skierujmy się na lewo, a zobaczymy wyroby z drzewa na które składają się parkiety z różnych gatunków, beczki z drzewa bukowego parą wyginane, dzwona do kół, deszczułki na pudełka, oprawy do szczotek. grabowe zęby do kół trybowych, łuby na pudła i sita, a nawet gniazda dla ptaków i samotrzaski. Robota tych wszystkich przedmiotów jest czysta i staranna, materyały suche i wyborne.

Za grupą wyrobów drzewnych, do której jeszcze dojdziemy obszedłszy salę do koła, idzie wystawa serów w dobrach żywieckich wyrabianych. Są tam dwa gatunki szwajcarski i limburski, tudzież masło nazwane tu serwatkowem. — Zawieszone na ścianach tabele graficzne objaśnią zwiedzającego o całej produkcyi mlecznej, wskazując manipulacyę, jakiej się tam trzymają. Swieże mleko rozdziela się na twaróg i żętycę, żętyca na serwatkę i śmietankę żętyczną, wreszcie śmietanka na masło i ostatnią serwatkę. Druga tabela pokazuje średni stan udoju od krów, który od roku 1835 do 1876 wzrósł z 2 litrów do dziesięciu od jednej krowy. Obecnie stan tego udoju w ciągu roku wznosi się od 4 litrów minimum do dwudziestu maximum — powtarzamy wyraźnie do dwudziestu litrów dziennie od jednej krowy. — Nieprawdaż, że piękny rezultat mlecznego gospodarstwa? A jeżeli jesteście ciekawi dowiedzieć się, w jaki sposób i czem takie krowy się żywią, leżący obok bilans przybytku i ubytku dostatecznie was objaśni.

Za wystawą serów idzie wystawa ziemniaków i buraków pastewnych wraz z tabelą objaśniającą ilość zawartego w ziemniakach tych krochmalu, i tabelą wydajności z morga, która wynosi od 1000 do 7500 kilogramów. Najkorzystniejszym pokazał się tu gatunek holenderskich ziemniaków *van der verre*.

Następują teraz okazy zboża: pszenica w dwóch gatunkach o wielkich ziarnach Victoria i Urtoba tudzież czerwona wąsatka. — żyto mamy probszteiskie, owies takiż i sybirski bardzo pięknego gatunku, jęczmień dwurzędowy, nasienie tymotki i parę okazów ananasów niewiadomo po co tu ustawionych. Tu znowu idzie w pomoc tabela graficzna pokazująca przecięciowy zbiór tego ziarna z morga i wreszcie tabela stosunku pól uprawnych na całej przestrzeni, tudzież postępu drenaży.

Za wystawą nasion idzie wystawa przerobek ze zboża: pięć gatunków mąki pszennej z czanieckiego młyna, tyleż gatunków mąki żytniej i cztery kaszy pszennej, zwanej grysikiem, w ozdobnych słojach ustawiono tu na oddzielnych pułkach.

Następnie wkraczamy w zakres kultury łącznej i drenaży, gdzie nas spotyka pięknie wykonany model nawadniania i osuszania łąk systemu Petersena. Nie potrzebna specyalisty, aby przypatrzywszy się temu modelowi zewnątrz i wewnątrz. od razu pojąć metodę tej czynności zasadzającej się na tem, że jedna i taż sama woda wpuszczona na łąkę jest w stanie za pomocą wentylów spodniej warstwy drenów, zwilżyć i ogrzać znaczną przestrzeń takiej łąki a temsamem i pobudzić rośliny do silniejszej wegetacyi.

Na tem miejscu kończy się dział gospodarski, a zaczyna się wystawa okazów fabrycznych różnego rodzaju żelaza. Mamy tu same rury, blachy i żelazo walcowane, lemiesze i inne przyrządy do pługów, żelazka do prasowania, kociołki o wysokiem ciśnieniu systemu Pepina z wentylami, gwichty, złoby i inne przedmioty dokładnie wyrobione. Dla okazania dobroci wyrobionego żelaza mamy skręcone spiralnie i szrubowo sztaby bez najmniejszej skazy, co daje dowód ich rzetelnej wartości. Grupę tę kończą okazy wybornie przygotowanych węgli z bukowego drzewa, a jako dopełnienie całego obszaru, rozwieszono na ścianach plany różnych budowli gospodarskich i fabrycznych, jako to młyna, tartaku i gorzelni.

Za wyrobami z żelaza, których znaczną część jeszcze mieści zgrabnie na środku sali ustawiona estrada, widzimy dział górniczy złożony z kilkudziesięciu okazów różnego rodzaju rud żelaznych, cynkowych i ołowianych, ze skamieniałości w wapieniu znajdywanych — z okazów żużli, węgla kamiennego i odłamów surowca tudzież koksu. Nie brakuje tu pięknych wyrobów z samego żelaza, garnków emaliowanych, kotłów, naczyń kuchennych różnego kształtu i wielkości, osi do wozów, pieców i kuchni przenośnych, tudzież kollekcyi różnorodnych rur komunikacyjnych.

Zbliżamy się teraz do bardzo zajmującego działu dla gospodarzy, mianowicie preparatów z kości, jako to kleju, tłuszczów roślinnych, spodium i sztucznych nawozów. W jaki sposób zwyczajne kości przechodzą te wszystkie fazy, mamy w bardzo widoczny i systematycznie ułożony obraz przedstawioną tego rodzaju manipulacyę. Do wydobycia kleju z kości potrzeba do prażenia tych ostatnich użyć ciśnienia trzech atmosfer — więc z kości najprzód oddziela się tłuszcz a z takich kości klej, którego mamy tu sześć gatunków jako to: do apretury, pozłotniczy, stolarski, taflowy francuski, koloński, rossyjski, a wreszcie okaz galarety na pół skrzepłej. Tłuszcz znowu prócz surowego, daje oczyszczony i olej w stanie surowym i oczyszczonym.

Wyrób spodium również po oczyszczeniu z tłuszczu daje kości tłuczone, które po przepaleniu w żelaznych retortach, wydziela właściwe spodium i odpadki od tegoż jako to siarkan amoniaku i olej zwierzęcy. Okazy tych wszystkich produktów w różnych gatunkach widzimy na wystawie jak również mączki kościanej preparowanej kwasem siarkowym. Zatem idą już sztuczne nawozy, jako to: mąka z kości parzonych, mąka rogowa, superfosfat amoniakalny, kalisuperfosfat, fosfat wapienny i siarkan amoniaku.

Obszedłszy tym sposobem cały pawilon do koła ściany, wchodzimy znów w dział leśny, który zajmuje całą stronę sali po obu stronach drzwi wchodowych. Tu widzimy deski z rozmaitego gatunku drzewa, nawet i sosny amerykańskiej, listwy posadzkowe, pręty winogron, nasiona leśne i przekroje wspaniałych drzew w lasach Żywieckich znajdujących się. Przekrój naprzykład klonu mającego lat 476 godnym jest podziwu, a przekrój kompletnie zdrowej jodły w wieku lat 274 trzyma w średnicy swojej 203 centymetrów... chyba dziewicze lasy Ameryki mogą coś podobnie olbrzymiego pokazać! Na ścianach rozwieszono mapy urządzeń i tabele przyrostu drzewa, jak również plany domów służby leśnej i tartaków, uzupełniają ogólny obraz gospodarstwa leśnego. Nie brak tu i okazów pomniejszych fabrykacyi z drzewa, jako to gontów, pudeł, miar litrowych, szufli drutów na zapałki, palików do winnic, a nawet drążków do wyrobu mebli giętych.

Zostaje nam do obejrzenia jeszcze środkowa estrada, o której mówiliśmy, a którą składają okazy z lanego żelaza, jako to: piece ozdobne, piece zwyczajne i kaloryferowe, sztachety, schody, kominki, etażerki, bardzo czysto odlane koła maszynowe zębate, i dla pasów, a nawet filiżanki ze spodeczkami i garnuszki naśladujące wyroby z porcelany. Jak dwie wieże po obu stronach estrady stoją kolumny ustawione: po prawej stronie z butelek różnego gatunku rosolisów i likierów wyrabianych w zakładach miejscowych — po lewej beczek z piwem i okazami słodu i jęczmienia w trzech gatunkach, tj. węgierskiego, morawskiego i galicyjskiego.

Na tych kolumnach skończyliśmy przegląd pawilonu J. C. Mości Arcyksięcia Albrechta, przegląd bardzo pobieżny, z którego jednak odnieśliśmy to przekonanie, że przy takim zarządzie dobra żywieckie mogą służyć za wzór dla innych gospodarstw galicyjskich, jeżeli zechcą iść z postępem. Dla młodzieży zaś kształcącej się w zawodzie rolniczym, zawsze będą szkołą, do której powinni się udawać na praktykę, bo z tamtąd wyniosą zamiłowanie porządku i systematu poznawszy, czem może być gospodarstwo rolne nawet u nas w Galicyi, jeżeli do niego przystępuje się z odpowiedniem wykształceniem i energią.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 23 września. *(Tel. pryw.)* *Wiener Abendpost* pisze: We wszystkich rozsądnych kołach patryotycznych znajdzie zupełne uznanie opinia *Hamb. Cor.*, według której fakt, iż monarchia austryacko-węgierska, oszczędzając krew i grosz swoich obywateli, spokojnie wyczekuje wypadków, uważać należy głównie za owoc harmonii między Niemcami a monarchią i po części za skutek zgody między mężami stanu kierującymi sprawy obu państw.

Wspólna rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza odbyła się wczoraj. Tisza i Szell zaraz po przybyciu do Wiednia konferowali z ministrami austryackimi.

Według *Tagbl.* na zjeździe salzburgskim nie wspomniano o medyacji pokojowej, ale natomiast była mowa o sprowadzeniu zawieszenia broni.

Wiedeń, 23 września. *(Tel. pr.)* Z teatru wojny nadeszły następujące wiadomości prywatne:

Bitwa pod Bielą z 20 b. m. skończyć się miała wielkiem zwycięztwem Mehemeta Alego baszy. Rossyanie mieli stracić 4.000 zabitych i 8.000 rannych.

Rossyanie atakowali 17 i 18 b. m. bez skutku pozycye tureckie pod Plewną.

Z Bukaresztu donoszą, że Radetzky otrzymał polecenie, ażeby opuścił wąwóz Szybkę, wycofał się z Bałkanu i skoncentrował się w Tirnowie.

Wiedeń, 22 września. Do *Pol. Cor.* telegrafują 21 b. m. z Bukaresztu: Od dwóch dni toczy się gwałtowna walka pod Carikioei między Carewiczem a Mehemetem Ali baszą. Dotąd bitwa nie roztrzygnęła się. Biela miała pozostać w ręku Rossyan, ale według innej jeszcze niestwierdzonej wersyi rossyjska główna kwatera przeniesiona została do Sistowa. Równocześnie główne siły Osmana baszy wykonały w nocy 20 b. m. atak na Grywicką redutę. Odparto je z ciężkiemi stratami.

Z Cetynii telegrafują do *Pol. Cor.* 22 b. m. Ostatni fort w wąwozie Duga Nozdre wpadł w ręce Czarnogórców, którzy znaleźli tam jedno działo. Garnizon turecki odszedł swobodnie do Spużu.

Z Aten telegrafują do *Pol. Cor.* 21 b. m.: Baszybozuki napadli na grecki konsulat w Larissie. Kawassy konsulatu zabarykadowali budynek i zapobiegli w ten sposób napadowi.

Z Belgradu telegrafują do *Pol. Cor.*: Deputacya kupców tutejszych zażądała od rządu przedłużenia moratorium. Prośbie tej odmówiono.

Wieczorne dzienniki wiedeńskie powtarzają za *Daily Telegraphem* wiadomość, że Mehemet Ali basza odniósł w czwartek wielkie, rozstrzygające zwycięztwo pod Bielą. Rossyanie zostali zupełnie pobici i stracili 4000 w zabitych a 8000 w rannych.

Bukareszt, 22 września. Ajencya Havasa donosi: Porta zaprzeczyła szczegółom okólnika Cogolniceana o naruszeniu praw wojennych przez Turków. Cogolniceano wystosował nowy okólnik do mocarstw, w którym utrzymuje, że Osman basza zorganizował bandy baszybozuków uzbrojonych w haki (?) celem dobijania rumuńskich rannych żołnierzy. *Monitorul* ogłasza szczegóły w tej mierze i dodaje, że Turcy nie pozwalają grzebać zabitych, transportować rannych i strzelają na służbę sanitarną,

Bukareszt, 22go września. *Agence russe* donosi, że Ignatiew zachorował na febrę i wyjechał do Kijowa, gdzie bawić będzie u rodziny, dopóki Car nie powoła go napowrót.

Generał Todtleben powołany przez Cara udał się do głównej kwatery.

Belgrad, 22 września. Ukaz książęcy przydziela do służby czynnej 1 podpułkownika i 34 oficerów, którzy od zawarcia pokoju pozostawali w stanie rozporządzalności.

Petersburg, 22 września. Urzędowy biuletyn z Karajal donosi: Dnia 19 b. m. po południu Ismaił basza zaatakował Chasalna i Werchnie-Czarnacze, ale po dwugodzinnej potyczce został odparty z wielkiemi stratami. Straty Rossyan są nadzwyczajnie małe.

Berlin, 22 września. Ks. Bismark przybył tu dziś z synami.

Paryż, 22 września. Trybunał odrzucił wniesiony przez obrońcę Gambetty Allou zarzut niekompetencyi i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

Konstantynopol, 22 września godzina $5\frac{1}{4}$ po południu. Ajencya Havasa zapewnia, że nad Jantrą toczy się dalej bitwa między armiami carewicza i Mehemeta Alego baszy.

Sytuacya w wąwozie Szybka nie zmieniła się. Niepogoda utrudnia operacye.

Osman basza utrzymuje ciągle komunikacyę z Orhanie.

Odpowiedzialny redaktor Władysław Łoziński.

(4690 15—50)

Maść
przeciw
hemoroidom
doktora LABICHE w Paryżu.

Maść ta nowo wynaleziona jest jedynym środkiem skutecznym przeciw hemoroidom. W krótkim czasie rozpowszechniła się w całym świecie i tysiące ludzi zawdzięcza jej swe uleczenie. Przy używaniu jej nie potrzeba żadnych środków wewnętrznych, a uleczenie następuje bezzwłocznie. *Główny skład dla Galicyi:* w aptece Z. RUKERA, ul. Skarbkowska l. 7 we Lwowie. Cena jednego słoika 1 zł. 30 ct. Za opakowanie pocztowe 15 ct.

Kawior
(Prima Elb-Caviar)

w beczkach po 1 kilo, netto od kila 3 mar. 40 pf.
„ po 2 „ „ „ 2 „ 40 „
„ po 4 „ „ „ 2 „ 50 „

poleca za pobraniem pocztowem z miejsca Ottensen koło Hamburga

A. L. Mohr

handel wszystkich gatunków ryb morskich. (5183)

Ważne dla chorych! Proszę czytać z uwagą!

Na żądanie franko otrzyma każdy, ktoby się o wartości illustrowanego dzieła pod tyt.: **„D-ra Airy sposób leczenia naturalny“** (90 wydanie) chciał przekonać, wyciąg z takowego po polsku lub po niemiecku, bezpłatnie i franko **z księgarni nakładowej Richtera w Lipsku.** Żaden chory niechaj nie zaniecha, i niech wyciąg ten sobie przesłać każe. (4304 3—?)

Z wszech stron świata nadchodzą do nas zlecenia na tę osławioną i licznemi rycinami zaopatrzoną książkę: **D-ra Airy Metoda naturalnego leczenia.** Księgarnia nakładowa tylko z ledwością temu niezmiernemu nawałowi obstalunków zadosyć uczynić może, przeto jest zalecającem, aby każdy zawczasu w najbliższej księgarni egzemplarz z takowej sobie zamówił. Przy obstalunku zaś, chcąc wszelkiego nieporozumienia uniknąć, trzeba żądać wyraźnie: **illustrowane wydanie** 1 Mark (65 ct. w. a.) kosztujące, **z Richter's Verlagsanstalt** (księgarni nakładowej) **w Lipsku.**

Skład futer
B. SZARKIEWICZA

we Lwowie, Nr. 3, ulica Wałowa, w domu p. Wieczyńskiego.

Poleca Szanownej Publiczności zaopatrzony

skład futer

w najlepszych gatunkach jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą.

Wszelkie obstalunki tak na prowincyę jak i w miejscu z akuratnością, pospiechem i rzetelnością się wykonują.

Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal Szanownej Publiczności. (5074 2—4)

Ostrzega się

że okazane na wystawie **przewoźne młocarnie i kieraty, które zupełnie parowe zastępują** — Patent i system

L. ZIELENIEWSKI (z Krakowa)

są przed **naśladowaniem i podrabianiem** całą **surowością ustaw** ubezpieczone. Opisy, sprawozdania, świadectwa, cenniki — rozdaje się **na wystawie.**

(5048 4—5)

(5184 1—15)

1877.

Znak fabryczny. Znak fabryczny.

R. DITMAR we WIEDNIU

c. k. uprzyw. krajowa fabryka lamp.

Odrysowane **wzory i cenniki** wyszły z pod prasy i wydawane zostają **odsprzedającym na żądanie.**

Lampy naftowe wszelkiego rodzaju.

Lampy „moderatery“ jak niemniej pojedyńcze składowe części lamp, gnoty i t. p.

Zaopatrzone marką ochronną X cylindry **„Fönix“**, otrzymać można w **prawdziwym gatunku tylko u mnie.** Lampy mego wyrobu z okrągłymi gnotami, przewyższają co do jakości **wszelkie inne fabrykaty** krajowe i zagraniczne.

Publiczne oświadczenie!!

Niekorzystne stosunki zmuszają nas do zwinięcia naszego magazynu we Wiedniu i do wyprzedaży całego zapasu towarów niżej cen fabrycznych.

W celu szybkiej wyprzedaży, sprzedajemy tylko po cenie

8 zł. 15 ct.

następujące praktyczne i dobre towary:

1 **zegar precyzyjny** wraz ze stosownym długim łańcuszkiem, z jednoroczną gwarancyą za dobrą jakość towaru.
1 **lampa stołowa** z przyrządem zabezpieczającym, bardzo praktyczna.
1 **obrus stołowy,** elegancki, w rozmaitych barwach, z przedniej wełny, angora.
10 **obrazów** (sztychów), kopij najsławniejszych mistrzów, któremi ozdobić można dwa pokoje.
1 **aparat** do gotowania herbaty, w którym w 2 minutach zgotować można najlepszą herbatę.
1 **figura „Terracotta“** z przyrządem na zapałki, najwyborniej wykonana, zdobi każdy stół salonowy.
1 **gra domino,** kompletna, w stosownem pudełku drewnianem.
1 **cukierniczka** z palisandrowego drzewa, z najpiękniejszą rzeźbą i zameczkiem.
1 **obcążki** z metalu pozostającego niezmiennie białym.
6 **sztuk aromatycznego mydła** zdrowia Dra Dupont.
6 **nożów** stołowych, mocno oprawionych, ze stali.
6 **widelców,** mocno oprawionych.
6 **łyżek** stołowych, c. k. patentowanych, niezmiennie białych.
6 **łyżeczek** do kawy, patentowanych, niezmiennie białych.
1 **ciężka chochla,** patentowana.
1 **ciężka chochla** do mleka, patentowana.

50 sztuk razem.

Wszystkie powyżej wyszczególnione przedmioty w ilości 50 sztuk kosztują razem

tylko 8 złr. 15 ct.

Adres: **Vereinigte Export-Compagnie, Wien, Burgring 3.**

(3030)

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się szybko za pobraniem pocztowem. (4882 2—10)

Do c. k. nadwornej

Fabryki Wyrobów Słodowych
w Wiedniu,
Graben, Bräunerstrasse 8,

JANA HOFFA
liweranta dworów austryackiego, niemieckiego i saskiego.

Niniejszem pozwalam sobie donieść szanownemu Panu następujące szczegóły: Przez 6 miesięcy cierpiałem tak gwałtownie na chrypkę i kaszel, żem przez cały dzień ani godziny nie był od tego wolny. Używałem przez cały przeciąg tej słabości wszelkie możliwe środki, jednakże bez skutku. Stan choroby był tak niebezpieczny, i obawę wzniecający, że mi z rozmaitych stron radzono, bym co potrzeba zarządził, ponieważ niedożyję jesieni. Po użyciu z najlepszym skutkiem 12 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, tudzież bonbonów z ekstraktu słodowego, pocieszam się dziś powrotem zdrowia i błogosławię pański wynalazek, który mię uwolnił od trapiących cierpień. Powtarzając należyte podziękowanie moje, życzę, by niniejsze oświadczenie moje o uzyskanem napowrót zdrowiu ogłoszonem zostało dla dobra tego rodzaju cierpiących.

Wiedeń, 5 marca 1877.

Jan Rausch,
sługa banku handlowego, zamieszkały: VII, Kaiserstrasse 46.

(3969 10—12)

Powyższe wyroby słodowe zostały także 41 razy wyszczególnione t. j.: ośm razy w roku 1876 przez nadanie patentów nadwornego liweranta (w tem mieszczą się także ponowne dowody najwyższych łask Ich C. i K. M. cesarza Austryi, cesarza Niemiec i króla Saksonii). Lekarze wszystkich krajów polecają takowe, a cierpiący używają je z przyjemnością, znachodząc w tem wzmocnienie i pokrzepienie.

Naśladowanym wyrobom brakuje potrzebnej substancyi ziół lekarskich, tudzież dotąd nieodkrytego sposobu wyrabiania fabrykatów słodowych JANA HOFFA. Prawdziwe cukierki Hoffa zawijane są w papierze niebieskim.

C. k. nadworna fabryka wyrobów słodowych JANA HOFFA w Wiedniu Graben, Bräunerstrasse 8.

We Lwowie u Jakóba Beisera i Zygmunta Ruckera.

Z browaru

w LIESING
Piwo
Marcowe
ekstraktowe i Cesarskie jasne, **w Butelkach.**

Dostać można w handlach panów *A. Mańkowskiego,* ul. Halicka. *F. W. Królikowskiego,* ul. Kopernika. *Wilh. Adama. A. Bordola,* ul. Jagiellońska. *W. Marszałkiewicza,* ulica Krakowska. *G. K. Nowickiego,* ul. Czarnieckiego.

(5137 2—3)

FABRYKA TAPET
G. Hoefiga. w Dreznie,

poleca szanownej P. T. Publiczności i Wysokiej Szlachcie swoje tegoroczne

obicia pokojowe
po cenach fabrycznych,

rulon (sążeń □) od 18 ct. począwszy i zwyż.

Zamówienia *z Galicyi i Bukowiny* przyjmuje nasz *reprezentant* p.

N. SCHULZ
we Lwowie, ulica Pańska l. 5, lub w razie nagłym także i my sami.

Na mocy powyższego oświadczenia, przesełam na żądanie **wzory tapet** a przy większem zamówieniu udaję się na miejsce dla łatwiejszego wykonania polecenia i dla ewentualnego zrobienia układów.

Z szacunkiem
N. Schulz.

(4942 4—6)

Jak długo zapas starczy!

Nadzwyczajna Premia
dla prenumeratorów „Gazety Lwowskiej“.

Bardzo wielkiemi ofiarami udało się niżej wymienionej firmie uzyskać prawo odeisku wymienionych poniżej **4 arcydzieł znakomitych mistrzów**, przeczo jesteśmy w możności te kosztowne arcydzieła sztuki odstąpić szanownym prenumeratorom i czytelnikom „Gazety Lwowskiej“ po następujących bajecznie tanich cenach:

7 złr.

następujące 4 obrazy olejne (imitacya):

Nr. 1. „Liebesfrage“ Ertmanna
Nr. 2. „Ritterdienste“ „ } Obrazy odpowiadające sobie, format 47 X 35.
Nr. 3. „Ungarische Zigeuner“ Reinharda
Nr. 4. „Ruhe im Felde“ Gauermanna } format 54 X 72.

Sprzedają się także **dwa obrazy** po cenie **4 złr.**, jakoteż jeden obraz po **2 złr.**

Arcydzieła te bardzo piękne **Obrazy olejne** (imitacya) **są nader piękną ozdobą każdego salonu,**

a każdy z nich jest ukończone arcydzieło. Zresztą nazwiska powyższych mistrzów sztuki poręczają zupełnie znakomitą wartość tych obrazów. Spodziewamy się przeto od szanownych czytelników, będących miłośnikami sztuki, że nie zaniedbają **nader korzystnej sposobności, która już nie wróci** i zakupią te arcydzieła. Powyższe ceny wyznaczone są tylko dla prenumeratorów i czytelników tego dziennika, ponieważ te obrazy kosztowały dawniej **50 złr.**, a do **dziś dnia wynosi cena sklepowa 10 złr.**, o czem się każdy przekonać może.

Przy obstalunkach prosimy użyć poniżej wydrukowaną kartę, a wypełniwszy takową, wysłać pod adresem: **„Verlags-Anstalt“ Wien, II. Bezirk, Taborstrasse 11.**

(„G. L.“) **Bestellschein.**

An die Verlags-Anstalt, Wien, II., Taborstrasse II.

Senden Sie mir Bild 1 bet.
Bild 2 bet.
Bild 3 bet.
Bild 4 bet.

(Przytem należy wypełnić według anonsu tytuł obrazu).

Der Betrag hiefür von fl. liegt bei oder *pr. Nachnahme.*

Nazwisko zamawiającego

Miejsce

Ostatnia poczta

Przy zamówieniach, zawierających oraz przypadającą należytość, można kartkę zamówienia przylepić na przekazie pocztowym, przy zamówieniach za pobraniem pocztowem zaś, na kartce korespondencyjnej.

Należytość można także uiścić w węgierskich markach listowych.

(4401 5—6)

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.